Aleksander Tansman, kosmopolak wyklęty. Odnaleziona opera "Złote runo", czyli muzyczna sensacja roku

Anna S. Dębowska

2 premiera w Łodzi światowe prawykonanie "Złotego runa" Aleksandra Tansmana z 1938 r. Brytyjski "Opera Magazine" sumuł to zajście z dziesięciu najważniejszych wydarzeń grudnia. Ni świecie popularny i podziwiany, w Polsce przemilczany - za pochodzenie, talent i gust. Czy niejaki Wincenty Długa Ręczka pomoże nam docenić Tansmana?

Liczący ok. 430 stron rękopis odnalazł w Bibliotece Narodowej w Paryżu Andrzej Wendland, prezydent twórczości Tansmana. Dzieło nie zostało nigdy wydane i zaborunało tylko raz – w 1947 r. w Radio France w skromniejszej i znacznie skróconej wersji.

W Teatrze Wielkim w Łodzi opera zabrzmi w oryginalnym kształcie: z 23 solistami, chórem i wielką orkiestrą symfoniczną, z rozbudowaną sceną instrumentalną dwóch dewiennych i perkusji. – To Tansman ze złotego okresu twórczości – uważa Łukasz Borowicz, który będzie dyrygował całością.

Wszystko to w 30. rocznicę śmierci kompozytora, do którego Polska przyznaje się od niedawna.

Przede jak Chopin

Od czasu Fryderyka Chopina żaden polski kompozytor nie osiągnął tak olbrzymiego sukcesu na świecie jak Aleksander Tansman w pierwszej połowie XX w. Jego utwory grywali najwięksi pianiści i kompozytorzy wykonywano w Warszawie, nim zd ich, gdy w listopadzie 1919 r. wyjechał ze drogi do Paryża po zdawę – podobnie jak Ity lat wcześniej 20-letni Chopin. W otrzymanym paszporcie pomógł Tansmanowi sam Ignacy Jan Paderewski, wielki pianista, wówczas premier II RP.

Młody Polak z miesiącadzkiej rodziny żydowskiej znalazł się w znakomitej atmosferze artystycznej światła. Jego długie życie (zmarł w roku 1986 r.) przebiegało pod znakiem słowy, zakrojone artystycznych i podróży (Stany Zjednoczone, Indie, Chiny, Japonia, Bali). Wielcy słowiańscy świata kultury – George Gershwin, Charlie Chaplin, Arturo Toscanini, Maurice Ravel – darzyli go swoją przyjaźnią. Lecbeo przekroczył trzydziestkę, a miał już wybawcy sporo sukcesów w XVI dziełicznej Paryża, jeździł najnowsze luksusy i docenił się własnej monografii pióra wybitnego amerykańskiego krytyka Irvinga Schwerke. Tytuł książki był znamienny: „Alexandre Tansman, Polish Composer", bo za takiego Tansman uważał się przez cale życie.

Odnósił sukces nawet w Hollywood, gdzie nie powiodło się jego znanemu przyjacielowi Egonowi Strowińskiemu (Tansman napisał jego biografię) w 1946 r. dostał nominację do Oscara za muzykę do filmu „Paris Underground".

Igor Stramiński i Aleksander Tansman. Fot. Tansman Portrait / Les Amis d'Alexandre Tansman

Igor Stramiński i Aleksander Tansman

Dziś, gdy cieszymy się z sukcesów polskich śpiewaków w Metropolitan Opera w Nowym Jorku i z niedawnego debiutu reżyserii Mariusza Trelińskiego na tej scenie, warto pamiętać, że w 1926 r. wystawiono tam balet Tansmana „Sekret – Tragedia wiśniowych", którego bohaterami są skrzypce, wiolonczela, bęben i puszn toczące bój o wspaniały flet.

Wcześniej w Met była tylko opera Paderewskiego „Manru" (1902). Ciekawe „Sekreta" żaden polski kompozytor nie zaalaził się w repertuarze tej prestiżowej sceny.

Rękopis znaleziony w Paryżu

„Złotego runa", opery komicznej w trzech aktach z brawurowymi wokalizami i bogatymi (i ekzotoni, Andrzej Wendland szukał od wielu lat. Partytura jakby rozpłynęła się w powietrzu. Z pocątku wydawało się, że sprawa jest prosta. Paryskie wydawnictwo Editions Max Eschig informowało, że jest w posiadaniu rękopisu opery, co właśnie skazało się sięgnęły. Wendland zwrócił się do innych wydawców Tansmana z Wiednia, Medolanu i Londynu. Bez skutku.

Nie minęły go również córki kompozytora, Mireille i Marianne. Po jakimś czasie Mireille Tansman-Zanottini przypomniała sobie, że część autorskiego ojca przekazała Bibliotece Narodowej w Paryżu. – Udało mi się szybkość kopię rękopisu. Zrobiliśmy poprzeski i rekonstrukcję, bo nie wszystkie fragmenty były czytelne. To zadało rok – opowiada Wendland. – Duże pracy zajęło nam także przetłumaczenie imion postaci na język polski, które mają kapitalne znaczenie dla zrozumienia politycznej satyry ukrytej w tej operze. Pomogła wybrykowa spektakla Maria Surtova.

Niechciany prorok modernizmu

Na świecie Tansmana doceniano i kochano, w Polsce – lepiej/nowoczesnego, odmawiając wykonywania jego utworów. Wpływowy krytyk Piotr Rytel nazwał Tansmana „letrzystycznym dziwolągiem o mocno urodzonym" i odkrział o sły smak. Po swojej stronie Tansman miał Karola Szymanowskiego i Juraviera Iwaszkiewicza – ten pisał w „Wiadomościach Literackich":

W twoarzyszyście swej czarującej maliśmki pokazał mi pan Aleksander 20 swoich pisenek: polskich – prześlicznie zachowa liryki i humoru

To było jednak na mało. Z czasem polski nacjonalizm zaharowany ostrzeszeniami dotarł też do środowiska muzycznego. W marcu 39. Zdzisław Jachimecki, wybitny krakowski muzykolog, pisząc o historii muzyki polskiej z przełomu XIX i XX w. w osobnym rozdziale, niczym w getcie, umieścił kompozytorów pochodzenia żydowskiego (Tansman, Karol Rathaus, Paweł Klecki, Józef Koffler).

Podwójny rodzinny charakter ich muzyki, zarzucał kosmopolityzm (choć wg. Tansman pozostawał pod wyraźnym wpływem polskiego folkloru), na koniec dodał z oryginalnie: „Muszą być mimo wszystko wciągnięci do współczesnej muzyki polskiej, gdyż i oni mają słuszne do tego tytuły i przez obcych do nich stale tywają wkrzsan".

Życzliwy krytyk Karol Stromenger oświadczył: „Pan Aleksander Tansman, kolcianin mieszkający w Paryżu, potrafił wprowadzić się w tamtejszy świat i schodzi tam za przedstawiciela muzyki polskiej. Ojczyzna jednak nie chce uznać tego przeska modernizmu".

W hołdzie Walęsie

Co tak żytowanie konserwatystów w rodzaju Rytla? Tansman pisał muzykę energiczną, pełną swady i humoru, sporo na żywiołowym rytmie, a ciśnienie wpływami jazzu i muzyki hawajskiej, wykorzystują gęstą tkankę harmoniczną, charakterystycznymi tylko dla niego akordami.

Wszerm Stowiańskiego i francuskiego neoklasycyzmu uprawiał donne formy muzyczne – symfonie, koncerty, fugi i toccaty. W młodości był bardzej nowoczesny, aż po indywidualnie pojętą politonalność i atonalność. Pisał bardzo ostrzkie: muzyka do sztuki „Mappamonde et Papamonde" z chórem i orkiestrą symfoniczną skomponował w miesiąc.

Aleksander Tansman z pejzażami podczas tournee po Japonii. W latach 30. także trasy były exotermentem

Aleksander Tansman z pejzażami podczas tournee po Japonii. W latach 30. także trasy były exotermentem

Po wojnie, za inlazcą kurtyną, za sozwalizmu, a później, po 1956 r., za czasów zachłyśniecia się emancypacją, zniów nie było w Polsce miejsca dla Tansmana. On sam o krajo nigdy nie zapomniał: przyjaźnił, w 1981 r. napisał „Hommage a Lech Walesa", mówił o sobie „kosmopolak".

Jego historia przypomina trochę dzieje żyda Mieczysława Weinberga, który po wybuchu wojny uciekł przed Niemcami z Warszawy do Związku Radzieckiego i przetał istnieć w świadomości Polaków. Wpadł w czarną dziurę niebytnienia, zapomniany i w krąju, i w przytrzesej ojczyźnie. – Od Tansmana przez wielki rewanse na Zachodzie, mnóstwo się stanie na każdym kroku podkreślał, że Weinberg to nasz kompozytor, a nie rosyjski – podkreśla dyrygent Jacek Kaspszyk, propagator jego muzyki.

Weinberg jest zdaniem muzykologa Michała Bristigera nowym rozdziałem w muzyce polskiej, pogłębionem i rozszerzonem jej o nowy wymiarowym o niepohonnaczonej tożsamości. Dotyczy to także Tansmana i innych kompozytorów pochodzenia żydowskiego oraz kompozytorów emigrantów, jak Michał Spisak czy Roman Palester, o których dopiero niedawno przypomniano się w krąju.

W przypadku Tansmana zaczęło się jeszcze w 1986 r., w roku śmierci kompozytora, gdy wyszła jego biografia pióra Janusza Cegieły. Dziesięć lat później obchodzono w Polsce Rok Tansmana, a w Łodzi odbył się pierwszy Międzynarodowy Konkurs Interpretacyjny. Muzycznych łeps jego imienia, dziś znany jako Tansman Festival (poprzednia ogarny jest finałem legendarnych edycji). W 2009 r. Opera Narodowa w Warszawie wystawiła polską premierę jednoaktowej opery „Przybysz", którą wybrał Leon Adamik zestawił z „Cyrulem nodzie" Mosiucki. Muzyka Tansmana podzlała słyszeć, jak wiyzia zapomnianego przez rodzinę wujka z Ameryki, który skazał się „w dezbe".

Jan Wełna i jego runo

Mimo wielorzutnych wpływów, jak jazz czy muzyka francuska, muzyka Tansmana jest muzyką polską bardziej niż znaleźlo kilku naśladowców francuskiego Josepha Canteda, o którego polskość tak bardzo upominają się dziś środowiska prawicowe.

– Takiej opery jak „Złote runo" w Polsce wcześniej nie było. To prawda, że libretto jest francuskie, z tekstem Claudela de Madariagi, muzyka wykazuje silne wpływy Maurice'a Ravela i Alberta Roussela, dramaturgia wzoruje się na commedii dell'arte, ale Tansman doprowadzi to na – mówi Borowicz. – Po nim słownie doszedłą, oparta na absurdzie i czystej teatralności opery – „Ubu Król" – napisał o nas dopiero Krzysztof Penderecki.

„Ubu Król" (1960), genialny perzeplaj muzyki innych kompozytorów i jadowita satyra na rzeczywistość władzy, opiera się na farsie Alfreda Jarry'ego, która ukazała się dwa dekady wc. po Polsce, czyli zigzlac". W „Złotym runie" akcja też rozgrywa się zigzlac, czyli w wyśmiej krainie zmowie Coxagneuk, której mieszkańcy cierpią na zanik pamięci i dzięki temu żyją w wiecznej szczęśliwości, a państwo trwa tylko dzięki dostępowi do złotego runa – opowiada Borowicz. – Nie wolno ono jednak na bannie, ale na obywatelu, który nazywa się Jan Wełna. Ministrowie rządzący krajem, np. minister skarbu Wincenty Długa Ręczka, zapełnia nie pamiętają, do czego zostali powołani. Na szczęście w momencie krytycznym następują kolejne postępowi i wszystko wraca do równowagi.

Andrzej Wendland: – Czy to przedwojenne libretto nie wydaje się pani zaskakująco aktualne?

Aleksander Tansman, "Ubu król". Jean Verdès i Isabel Garbarz grają gwiazdy. Fot. Joanna Milewska-Anaszewicz

Zdjęcie z próby prasowej "Złotego runa" w Teatrze Wielkim w Łodzi

W ŁODZI TANSMAN. W WARSZAWIE - TANSMAN I KLECKI

Premiera „Złotego runa" w piątek 2 grudnia o godz. 19 w Teatrze Wielkim w Łodzi. Reżyseruje Marta Surtova, dyryguje Łukasz Borowicz.

Tego samego dnia o tej samej godzinie w warszawskim Muzeum Historii Żydów Polskich "Polin" Sinfonia Varsovia pod batutą Jerzego Maksymiuka zagra muzykę Aleksandra Tansmana i jego łódzkiego przyjaciela Pawła Kleckiego, kompozytorowi z wybitnym dyrygentem.

Bolże to poszerzenie wtorkowego koncertu z Filharmonii Łódzkiej. W światowym prawykonaniu Concertina op. 34 na flet i orkiestrę symfoniczną usłyszeliśmy wówczas Konwert transmitowała radiowa Dwójka) fleciśty Łukasza Długosza.

***

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach. Zapisz się na newsletter kulturalny i otrudaj inspiracji na cztac sorbie.